

# Poezje dla dzieci do lat 10, część II



MARIA KONOPNICKA

## *Poezje dla dzieci do lat 10, część II*

### *Nasz świat*

I miasto i wioska  
To jeden nasz świat!  
I wszędzie, dziecino,  
Twa siostra, twój brat!

I wszędzie, dziecino,  
Wśród lasów, wśród pól,  
Jak ty czują radość,  
Jak ty czują ból.

### *Dzień dobry*

Zaszumiało nasze pole  
Złotą pieśnią zbóż,  
Wschodzi, wschodzi śliczne słońko  
Wśród różanych zórz.

Wschodzi, wschodzi złotą drogą  
Nad ten ciemny las,  
A skowronek z gniazdka leci,  
Piosnką budzi nas.

Dobry dzień ci, wiosko miła,  
Drogi domku ty!  
I wy świeżo rozkwitnione  
Pod okienkiem bzy!

Dobry dzień wam, dobrzy ludzie,  
Co idziecie w świt,  
Z jasną kosą na ramieniu  
Miedzą wpośród żyt!

Dobry dzień wam, lasy ciemne,  
Stojące we mgle,  
I ty, mały skowroneczku,  
Co zbudziłeś mnie!



# Czytanie

No, już na dziś dość biegania!  
Niech tu nisko siądzie Hania,  
Julcia z lalką wyżej trochę,  
Na kolana wezmę Zochę,  
Bo Zosieńka jeszcze mała...  
No, i będę wam czytała.  
O czym chcecie? — Ja chcę bajkę  
Jak to kotek palił fajkę!  
— A ja chcę o szklanej górze,  
Gdzie to rosną złote róże!  
— A ja chcę o jędzy babie,  
Co ma malowane grabie!  
— A to ja chcę o tym smoku,  
Co to pękł z jednego boku! —  
— Ejże! Co wam przyjdzie z bajki?  
Czy to koty palą fajki?  
Na cóżby się zdały babie  
Jakieś malowane grabie?  
Czy kto widział złote róże?  
Czy kto był na szklanej górze?  
Wszak wam wiedzieć będzie miło,  
Co się u nas wydarzyło.  
Posłuchajcie...

W bok Kruszwicy  
Żył Piast w cudnej okolicy...  
Miał synaczka...  
— Wiemy! Wiemy!  
— No i chcecie?  
— Chcemy! chcemy!

## *Sierotki (W oknie stoją dwie sieroty...)*

W oknie stoją dwie sieroty:  
— Ach miesięczku ty nasz złoty,  
Co u niebios świecisz bramy,  
Czyś nie widział naszej mamy?  
— Oj widziałem, moja miła!  
Idź do dzieci mych — mówiła —  
Niech pracują, niech nie płaczą,  
To mnie w sercu swem zobaczą.

## *Cichy wieczór*

Cichy wieczór już zapada,  
Zgaśnie zorza wnet,  
A pod lasem, pod olszowym,  
Słyszać rżenie — het!

Siwy konik tam się pasie,  
Siwy konik mój;  
Jest tam łączka z drobną trawką,  
Jest kryniczny źródój!

Siwy konik rży po łące,  
Rozlega się głos;  
Leci echo od olszyny  
Polem pełnem ros.

A miesięczek cicho wstaje,  
Lipa sypie kwiat.  
Cudnaż, cudna noc ta letnia,  
Cudny jest nasz świat!

## *Dobranoc*

Dobranoc, ty wiosko,  
Dobranoc, kochana!  
Oj będziesz ty spała  
Do nowego rana.

Do nowego rana,  
Co wszędzie na niebie,  
Kiedy nowa wiosna  
Znów obudzi ciebie.

Dobranoc, ty wiosko,  
Dobranoc, kochana!  
Oj będziesz ty spała  
Do nowego rana!

## *Wiatr*

— Czego ty jęczysz, ty bujny wietrze  
I czego tak zawodzisz?  
Czemu nie siedzisz w chateczce swojej,  
Tylko po polu chodzisz?  
— Oj! tego jęczę, tego zawodzę,  
Moje ty drogie dziecię,  
Że nie mam chatki, rodzonej chatki  
I tułam się po świecie.

# Śnieżyca

Zahuczały, zaświstały  
Wichry w srebrny róg:  
Leci, leci tuman biały,  
Aż na chaty próg.

Na tej chaty próg lipowy,  
Co ochrania nas,  
Co otula nasze głowy  
W zlej śnieżycy czas.

A ja stoję u okienka,  
A ja patrzę wdal;  
Milknie, cichnie ma piosenka,  
Serce chwyta żal.

Oj nie jedna tam sierota  
Na tem zimnie drży!  
Wiatr chuścina biedną miota,  
A mróz ścina lzy...

O ty, chato nasza droga,  
Rozszerz ściany swe!  
Pójdź, sieroto, dziecię Boga,  
My utulim cię!

# Rzeka

Za tą głębią, za tym brodem,  
Tam stanęła rzeka lodem;  
Ani szumi, ani płynie,  
Tylko duma w swej głębinie:

Gdzie jej wiosna,  
Gdzie jej zorza?  
Gdzie jej droga  
Het do morza?

Oj, ty rzeko, oj, ty sina,  
Lody tobie nie nowina;  
Co rok zima więzi ciebie,  
Co rok wichry mkną po niebie.

Aż znów przyjdzie  
Wiosna hoża  
I popłyniesz  
Het do morza.

Nie na zawsze słońko gaśnie,  
Nie na zawsze ziemia zaśnie,

Nie na zawsze więdnie kwiecie,  
Nie na zawsze mróz na świecie.

Przyjdzie wiosna,  
Przyjdzie hoża,  
Pójdą rzeki  
Het do morza!

## *Kolędnicy*

A ten chudy Janek  
Po ulicy chodzi,  
Z trzejkrólową gwiazdą  
Kolędników wodzi.

Trzejkrólowa gwiazda  
Zaświeci w okienko,  
Kolędnicy hukną  
Wesołą piosenką.

Kolęda, kolęda,  
Wesoła nowina!  
A pójdziecie się ogrzać  
Bliżej do komina!

Trzejkrólowa gwiazda,  
A po niej zapusty;  
Nie bój się ty, Janku,  
Będziesz jeszcze tłusty.

## *Skowronek*

Skowroneczek śpiewa  
Nad tą cichą niwą;  
Orzcie, wołki siwe,  
Prosto, a nie krzywo.

Orzcie, wołki siwe,  
Na ten chleb razowy,  
Na ten chlebek żytni,  
Czarny, ale zdrowy.

Skowroneczek śpiewa,  
Wiszący pod niebem;  
Daj nam Boże razem  
Przełamać się chlebem.

Chlebem się przełamać,  
Kąskiem choć ostatnim,  
Dobrem się podzielić słowem  
I uściskiem bratnim!

# Kukuleczka

Po tym ciemnym boru  
Kukuleczka kuka,  
Z ranka do wieczoru  
Gniazdka sobie szuka.  
Kuku! Kuku!  
Gniazdka sobie szuka.  
— A ty kukuleczko,  
Co na drzewach siadasz,  
Jakie ty nowiny  
W lesie rozpowiadasz?  
Kuku! Kuku!  
W lesie rozpowiadasz?  
Leciałam ja w maju,  
Z ciepłego wyraju,  
Zagubiłam w drodze  
Ścieżynę do gaju!  
Kuku! Kuku!  
Ścieżynę do gaju.  
Zagubiłam ścieżkę  
Do gniazdeczka mego,  
Teraz latam, kukam,  
Ot już wiesz dlaczego.  
Kuku! Kuku!  
Ot już wiesz dlaczego.

# Sokół

Poczerniało niebo,  
Poczerniało pole;  
— A gdzie lecisz, odlatujesz,  
Siwy mój sokole?  
  
Czy lecisz za góry,  
Czy za morze sine,  
Za tem słonkiem, za tem złotem,  
W weselszą gościnę?  
  
Weselszą gościnę  
Znajdziesz sobie wszędzie;  
Lecz za cichą wioską naszą  
Tęskno tobie będzie.  
  
Co spojrzysz za siebie,  
To serce zasmucisz,  
Aż się z nową wiosną do nas  
I do gniazdka wrócisz.

# Wianki

A ta modra rzeka  
Ogniami się pali;  
Wesoła drużyna  
Płynie po jej fali.

Wesoła drużyna  
Chwyta kwietne wieńce,  
Co je zaplatały  
Tych panienek ręce.

Na wysokim brzegu  
Panienczka stała,  
Modremi oczkami  
Na wianek patrzyła.

Płyńże, mój wianeczku,  
Po tej bystrej fali,  
Póki się ten ogień  
Świętojański pali.

Płyńże, mój wianeczku,  
Do brzegu drugiego,  
Pytaj się tam ludzi  
O braciszka mego.

Mój braciszek miły  
Wędruje po świecie,  
A ja mu posyłam  
Te różane kwiecie.

# Dożynki

Mamuniu! Tatumiu!  
Otwierajcie wrota,  
Niosą nam tu wieniec  
Ze szczerego złota!

Grajże, grajku, a wesoło,  
Bo dziś wszyscy staniem wkoło.  
Plon przynieśli, plon!

Przynieśli nam wieniec  
Z kłosów naszej ziemi,  
Ślicznie przewijany  
Wstęgami krasnemi!

Grajże, grajku, a wesoło,  
Bo dziś wszyscy staniem wkoło.  
Plon przynieśli, plon!



Bodaj się te ręce  
Z naszemi złączyły,  
Co ten śliczny wieniec  
Z złotych zbóż uwily.

Grajże, grajku, a wesoło,  
Bo dziś wszyscy staniam wkoło.  
Plon przynieśli, plon!

## *Taniec*

Dalej rażno, dalej wkoło,  
Dalej wszyscy wraz!  
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać  
Umie każdy z nas.

Graj nam, skrzypku, krakowiaka,  
A zaś potem kujawiaka  
I mazura graj!

Jak się dobrze zapocimy,  
To polskiego się puścimy,  
Toż to będzie raj!

Dalej rażno, dalej wkoło,  
Dalej wszyscy wraz!  
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać  
Umie każdy z nas.

## *Choinka*

Rozszumiał się, rozhworzył  
Czarny bór z wieczora:  
Idą, idą świerki młode  
Do białego dwora.

Idą, idą na choinki,  
Dla tych małych dzieci,  
Muszą przebyć długą drogę,  
Nim gwiazdka zaświeci.

Idą, idą z czarnej puszczy  
W gościnę doroczną,  
Pytają się dębów starych,  
Jak tam sobie poczną?

Zaszumiały, zahuczały  
Dęby przedwiekowe,  
I podniosły aż pod niebo  
Swoją hardą głowę.

Zaszumiały, zahuczały,  
Jak królowie leśni:

— Idźcie, syny, między ludzi,  
Wśród borowej pieśni.

Jak staniecie w białym dworze,  
Przy lipowym progu,  
Zaśpiewajcie pieśń borową  
Na łowieckim rogu!

Zaśpiewajcie pieśń borową,  
Jak to w leśnej głuszy  
Żubr poryka, jeżąc grzywy,  
A lis stula uszy...

Jak Miś bury śpi w barłogu,  
Łapy ssąc na mrozy,  
Jak się jelen z rogów pyszni,  
Jak wilk zmyka w łozy.

Zaśpiewajcie jak to grają  
Po kniejach ogary,  
Jak wiewiórka orzech gryzie,  
Jak drży zajac szary.

Jak to okiść srebrną frenzlą  
U konarów wisi,  
Jaki trop borsuczy w śniegu,  
A jaki znów lisi...

Jak się echa w puszczy niosą,  
Od końca do końca,  
Jak my, dęby, w złocie stoim  
Od jasnego słońca.

Niechże wiedzą, niechże znają  
Wśród białego dworu,  
Że nie byle skąd wy rodem,  
Lecz z naszego boru!

## *Do mamy*

— A gdzie to idziesz, dziecino droga?  
Gdzie to tak późno błąkasz się sama?  
— O, ja daleko idę do Boga,  
Do nieba idę, gdzie moja mama!  
— Ależ ty słaba jesteś sierotka,  
A droga twoja bardzo daleka.  
A nuż co złego w drodze cię spotka?  
Człowiek cię skrzywdzi? Zły pies zaszczeka?  
— O, mnie duch mamy kochanej strzeże,  
I nie odstąpi ode mnie kroku;  
Ja sobie idąc mówię pacierze,  
A mama idzie przy moim boku.  
— I nic-że tobie, dziecię, nie trzeba?  
Ani zabawki? Ani sukienki?

— Nie, bo ja idę sobie do nieba,  
A w drodze śpiewam smutne piosenki.  
— I dawnoż idziesz?  
— Wstałam o świcie,  
Przed wschodem słońca wyszłam z mej chatki,  
I tak iść będę przez całe życie,  
Póki nie znajdę do drogiej matki!

## *Piosenki majowe*

Przyszła do nas wiosna,  
Przyszła do nas hoża,  
Nasiała nam kwiecica  
Między trawy, zboża.

Nasiała nam kwiecica —  
Jaskrów i stokroci,  
Aż się łączka bieli,  
Aż się pole złoci.

Narwę ja kwiateczków,  
Pod krzyżyk je złożę,  
Szepnę zcicha: — Za tę wiosnę  
Dzięki Tobie, Boże!

A gdzie zimno, ciemno,  
Gdzie kwiatki nie rosną,  
Daj-że, Boże, złote słońko,  
Niech świat kwitnie wiosną!

Świeć-że nam, słoneczko,  
Promieńmi złotymi,  
Dobądź-że nam kwiatki  
Z naszej milej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,  
Sławny ogrodniku,  
Rozwiń-że nam w sadach  
Kwiateczków bez liku.

Roś-że, bujna roso,  
Co wieczór, co ranek,  
Żeby nasz ogródek  
Wyglądał jak wianek.

I ty, ziemio droga,  
I ty, ziemio czarna,  
Wychowaj szczęśliwie  
Kwiatków naszych ziarna.

# *Maik (Na ganku, we dworze...)*

Na ganku, we dworze,  
Pełno wrzawy, krzyku...  
— Idą dzieci ze wsi,  
Idą «po Maiku».

Błyszczą się oczęta,  
Buzia się uśmiecha,  
Furczy ponad głową,  
Maikowa wiecha.

Maikowa wiecha  
Wstążkami szeleści,  
A na niej kwiatuszków  
Co się tylko zmieści.

Marysia ją niesie  
Z Jaśkiem od kowala,  
Poznały ich dzieci,  
Klaszczą w ręce zdala:

— Jaki śliczny gorset  
Złotkiem wyszywany.  
— Jakie ma wyłogi  
Jasiek u sukmany.

— Jakie u Marysi  
Korale różowe.  
— Jaką to magierkę  
Wdział Jasiek na głowę.

— Mamusiu złocista.  
— Tatuńciu kochany.  
— I ja chcę gorsetu.  
— I ja chcę sukmany.

— I ja chcę magierki,  
Co z niej piórko świeci.  
— My tak samo chcemy,  
Jak te wiejskie dzieci.

My tak samo chcemy,  
Z wesołym okrzykiem,  
Wszyscy razem, kupą,  
Cieszyć się maikiem.

## *Co robią ptaszki*

Od wschodu, od rzeczki,  
Wietrzyk tuman niesie,  
Zbudziły się ptaszki  
Na gałązce w lesie.

Zbudziły się ptaszki  
Na ten dzionek złoty,  
Dalej, dalej, śpiochy,  
Do swojej roboty!

Ty jeden polecisz,  
Gdzie te kwiaty białe,  
Będziesz razem z niemi  
Śpiewał Bogu chwałę.

Ty drugi polecisz  
Pod tę niską strzechę,  
Będziesz ludziom w pracy  
Śpiewał na pociechę.

Ty trzeci polecisz  
Na łąkę, na rosę,  
Będziesz uczył piosnek  
Te pastuszki bose.

## *Dla kogo kwiaty*

— Cóż to tam za chłopczyk taki  
Zrywa w zbożu śliczne maki?  
Ach, to Staś, braciszek Zosi,  
Na wianki jej kwiaty znosi!

Ej, Zosieńko, moja miła,  
Na co ci to wszystko kwiecie,  
Kiedyś wianek już uwiała?  
Dosyć masz jednego przecie!

— O, niechaj się pan nie boi,  
Ten wianuszek nie stracony!  
Tam na drodze krzyżyk stoi,  
Czarny krzyżyk pochylony.

Dokoła go ocieniły  
Cztery brzoźki i topola,  
A na krzyżu Jezus miły  
Strzeże wioski, strzeże pola.

Ledwo zorza wstanie zrana,  
Krzyż w promieniach wioskę budzi,  
Bo Pan Jezus, proszę pana,  
Bardzo kocha biednych ludzi.

A gdy słońko już się zniża,  
Gdy ptaszęta w gniazdach posną,  
Widać jeszcze z tego krzyża  
Jego ciemną twarz litosną.

W Jego straży i opiece  
Śpią te łany, śpią te chaty,

I ta modra woda w rzece,  
I te lasy, i te kwiaty.

On i dzieci małe kocha,  
I strzeże je ode złego...  
Widzi pan, ten wianek Zocha  
Dla Jezusa zwija tego!

## *Pan Franciszek*

Nic miłszego, powiem szczerze,  
Jak widok pana Franciszka,  
Kiedy się do książki bierze,  
Aby uczyć z niej braciszka.

Pan Franciszek — to nie Franio!  
Franio... także mi osoba!  
Co to musi chodzić z nianią,  
Tam, gdzie niani się podoba!

Pan Franciszek rok dziewiąty  
Zaczął jakoś w same żniwa;  
W szkole, w ławce siedzi piąty,  
I powagi tam zażywa.

Pan Franciszek nie tak dawno  
Był ot sobie! to ni owo!  
Nawet powiem rzecz zabawną,  
Nie dorastał stołu głową!

Aż w tym roku — co za zmiana!  
Nie uwierzyłby nikt zgoła,  
Wyrósł raptem aż na pana,  
I jest wyższy, gdzie! od stoła!

Zaraz nabrał innej miny:  
Ręce czyste, kurtek nie drze,  
A przygląda tak czupryny,  
Jak profesor na katedrze.

## II

Dawniej... różnie to tam było:  
Ojciec go woła do gości,  
A tu ciągnij z kąta siłą,  
Myj, przebieraj jegomości!...

A przy stole! Mój Ty Boże!  
Toć i wspomnieć dziś niemiło,  
Sam Antoni tylko może  
Opowiedzieć, jak to było.



Teraz kiedy szastnie nogą,  
W prawo, w lewo się ukloni,  
To napatrzeć się nie mogą  
Stara niania i Antoni.

A czy wiecie, skąd te zmiany,  
Skąd tak grzeczny pan Franciszek?  
Oto podróśl Jaś kochany,  
Jaś najmilszy, Jaś braciszek.

Dla braciszka to przykładu  
Tak się panicz ślicznie sprawia,  
Taki czysty do obiadu,  
Tak przystojnie się zabawia.

Dla nauki to braciszka  
Tak do książki rad się bierze.  
— Ja szanuję — powiem szczerze,  
Za ten takt pana Franciszka!

## *Didko*

Była sobie Julcia mała,  
Co się ciągle przeglądała.  
Ot, tak się jej uroiło,  
Że jest sobie bardzo miłą.

Od lusterka do lusterka  
Biega, patrzy, oczkiem zerka,  
A jeżeli gdzie przysiadła,  
To na pewno wprost zwierciadła.

Nieraz stara Tomaszowa  
Grozi Julce: «A pfe, brzydko!  
Panna nie wie, że się chowa  
Za kaździutkiem lustrem Didko,  
Co to ma słomiane nogi,  
A na głowie kozie rogi?  
Jeszcze, nie daj Boże, kiedy  
Dopyta się panna biedy!» —

Ale Julcia ani pyta:  
— Co tam baje Tomaszowa!  
Niema Didka, wiem i kwita.  
Za lustrem się pająk chowa,  
Jak nie zmiotą pajęczyny...  
Didko?... Także! Czyste drwiny!

Tomaszowa głową kiwa:  
— No, niech panna nie wyzywa,  
Bo jak kiedy co zobaczy,  
To zaśpiewa mi inaczej!

Aż raz tata banię sprawił  
I w ogrodzie ją postawił.

Szklana bania figle stroi:  
Jedno skraca, drugie dwoi,  
Tamto wydmie, to wypaczy,  
Słowem, wszystko w niej inaczej.  
Jaki taki tam przystanie,  
Jaki taki spojrz w banię,  
Ramionami z śmiechem wzruszy;  
Bo też co to tam za uszy,  
Co za nosy, co za zęby,  
A nad wszystko — jakie gęby!

Ale nasza Julcia mała  
Wcale o tem nie wiedziała.  
Wnet jej błyska myśl szczęśliwa:  
Lustro szklane, bania szklana,  
Więc zobaczy się jak żywa,  
Jak laleczka malowana!  
Biegnie, patrzy... Kto to taki?  
Nos ogromny, do tabaki;  
Uszy sterczą jak u sowy,  
Oczy ledwo widać z głowy,  
A od ucha aż do ucha  
Gęba brzydka, jak ropucha..

Patrzy, patrzy... aż nad głową  
Sterczy coś... ni to, ni owo...  
Może gałąź jakaś właśnie...  
Rusza się, jak kozie rogi...  
«Didko! Didko!» — Julcia wrzaśnie  
I puszcza się pędem w nogi.

Próżno stara Tomaszowa  
Tuli Julcię i tłumaczy...  
Julcia zaraz oczki chowa,  
Kiedy lustro gdzie zobaczy.  
Lustro dobre jest w potrzebie:  
Czas w niem tracić jest rzecz brzydka.  
Kto się zbyt wpatruje w siebie,  
Prędzej, później ujrzy — Didka!

## *Nad rzeką*

Z kamyka na kamyk, aż nad samą rzeczke,  
A gdzież to, panienko, pchasz swoją łódeczkę?  
Czy na bystrą fałę, na modrą głębinę,  
Czyli między trawy i zieloną trzcinę?  
A na tej głębinie tam się rybka pluska,  
Tylko jej pod słonko świeci srebrna łuska...  
A między tą trzciną złoty kaczor pływa,  
Tylko się kacuzskom u brzegu odzywa...  
A na tej głębinie słonko się przejrzało,  
Złotemi iskrami rzeczke zasypało.  
A u tego brzegu trzcina szepce, gada,  
Prześliczne powieści dzieciom opowiada.

Szumi wiatery, szumi, żagielek wydyma,  
Braciszek się boi, za sukienkę trzyma.  
Nie bój się, braciszku, nie pójdę ja w wodę.  
Bo tam wodny dziadek ma zieloną brodę.  
Ma zieloną brodę, ma zielone oczy,  
Małe dzieci chwyta, jak je tylko zoczy.  
A te małe dzieci mają kłopot wielki,  
Muszą mu nawlekać perłami muszelki.  
Muszą mu nawlekać czerwone korale,  
A on jeszcze bije, jeść nie daje wcale.  
Nad tą modrą rzeczką, strzeż się, panienczko,  
Bo cię porwie dziadek z tą twoją łódeczką.  
O, widać, już widać tę zieloną brodę,  
Strzeżcie się, dziateczki, nie chodźcie nad wodę!

## *Piosenka dzieci*

*STAŚ.* Chciałbym ja mieć dwa skrzydełka  
Z polotnemi pióry,  
Chciałbym bujać, jak skowronek,  
Do słonka! Do góry!

*ZOSIA.* Chciałabym ja śpiewać cudnie,  
Jak słowiczek w lesie,  
Gdy srebrzystym się głosikiem  
Po rosie zaniesie.

*STAŚ.* Chciałbym bujać, jak skowronek,  
Do samego nieba,  
A zaś wrócić na te pola,  
Co nam dają chleba.

*ZOSIA.* Jak słowiczek, gdy się głoskiem  
Srebrzystym rozzwoni,  
Chciałabym tak śpiewać cudnie,  
Na łące, na błoni.

*STAŚ.* A na polach mroczone chaty,  
W chatkach biedne dzieci,  
Przyniosłbym im trochę słonka,  
Co tam w górze świeci.

*ZOSIA.* A jakby im smutno było,  
Na sercu żałośnie,  
Śpiewałabym taką piosnkę,  
Co z niej radość rośnie!

## *Boży dzwonek*

Znam ja dzwoneczek, co w ranny czas  
Rozbrzmiewa głoskiem w pole i w las:

— Ludzie i ptacy,  
Wstańcie do pracy,  
Świt woła was! —

Znam ja dzwoneczek wieczornych zórz,  
Co wiosce dzwoni i wszere i wzdłuż:  
— Dość trudu, pracy,  
Ludzie i ptacy  
Spocznijcie już! —

I wyżej, wyżej, w błękitną toń  
Głos srebrny płynie nad naszą błoń:  
Miedzą zroszoną  
Kmieć idzie z broną  
I wznosi skroń.

Ej ty ptaszyno, znam ja cię, znam!  
Wysoko latasz u słońca bram,  
Tyś skowroneczek,  
Boży dzwoneczek,  
Co dzwoni nam!

## *Gospoia*

Ach, Stasierku mój złoty,  
Co też ja mam roboty!  
Czy uwierzysz, kochanie,  
Że mi czasu nie stanie?

Ledwie oczy otworzę,  
Słucham — świergot na dworze,  
A na okno mi spada  
Głodnych wróbli gromada.

Ani, ani się ruszyć:  
Zaraz bułkę im kruszyć,  
Zaraz godzić ich swary.  
Taki naród ten szary!

Wyjdę, wyjrzę — przed domem  
Stoi z gardłem łakomem  
Żóraw, ślepy nieboże,  
Już nic widzieć nie może.

Żóruś, Żóruś, biedaku! —  
Masz tu grochu w przetaku,  
Masz tu wody miseczkę,  
Podjedz sobie troszeczkę!

Żóraw głos mój rozumie,  
I dziękuje, jak umie: —  
Krruu!... Krruu!... krzyczy, co znaczy:  
— Niech mi panna przebaczy!

Ledwie odszedł, w te pędy  
Leci kokosz z swej grzędę,  
I prowadzi kurczęta,  
Gdacząc, jakby najęta.

Kokosz lśniaca i czarna,  
Wiem ja dobrze, chce ziarna,  
A dla dzieci chce prosa,  
Oczkiem strzela zukosa...

Ha! Nielatwo to będzie:  
Trza do Pawła w orędzie,  
Kiedy poślad odmierza  
Dla szafarki z śpichlerza...

Mój Pawelku! Mój stary!  
Dajże prosa z pół miary,  
To nasypię dla kurki,  
Co ma żółte pazurki!...

Stary Paweł marudzi:  
— Ej, panienka bo nudzi!  
I nie warta ta czarna,  
Co już zjadła nam ziarna!

Niby gderze i stęka:  
— Ej, jak nudzi panienka! —  
Niby siwy wąs szczypie,  
Ale prosa nasypie!

Zbędę jednej hołoty,  
A tu insze kłopoty!  
Jabłka lecą z jabłoni:  
Hej! kto pierwszy dogoni?

Biorę fartuch Małgosi,  
Co od święta go nosi,  
Raz! dwa! I już fartuszek  
Pełen ślicznych jabłuszek...

Myślisz, że je zjem może?  
Ale, gdzież tam! broń Boże!  
Do jednego je kładę  
W skrzynię, albo w szufladę.

A dopieroż w śpizarni!  
To rozpostrzyj, to zgarnij,  
Licz słoiki na półce,  
Dogódź każdej gomółce.

Przebierz groszek łuskany,  
Odpędź muszki z śmietany,  
Miej o wszystkim staranie,  
To nie żarty, mój panie!

Myszka! Tuś mi, psotnico,  
Wczoraj w mleko z donicą,

A dziś wpadłaś w pułapkę?  
Na słoninkę masz chrapkę?

Ale ci się nie uda!  
Zatrzasnęła się buda...  
Trzeba wołać Franciszka:  
— Myszka! W łapce jest myszka!

Lecę, biegnę, uciekam...  
Ani chwili nie zwlekam.  
Ach, Stasieriku mój złoty,  
Co też ja mam roboty!

## *Wesoły Janek*

Czemu sobie nie mam śpiewać,  
Kiedy w sercu tak wesoło?  
Co się chmurzyć, czego ziewać,  
Gdy tak cudny świat wokoło:

Hejże ha! piosnko ma!  
Ranny wietrzyk tobie gra!

Pluszcze rybka w modrej wodzie,  
Bo słoneczko jasne czuje,  
Ptaszek cieszy się pogodzie,  
A ja sobie wyśpiewuję:

Hejże ha! piosnko ma!  
Modra rzeczka tobie gra!

Leci z ula złota pszczoła  
Na kwieciste łąk kobierce;  
A mnie cieszy myśl wesoła,  
Co jak miód się sączy w serce:

Hejże ha! piosnko ma!  
Złota pszczółka tobie gra!

Dosyć czasu, by się smucić,  
Gdy już będę stary, siwy;  
Czemu teraz nie mam nucić,  
Gdym wesoły, gdym szczęśliwy:

Hejże ha! piosnko ma!  
Sama wiosna tobie gra!

## *Muchy samochodwały*

U chomika w gospodarce  
Siedzą muchy przy miodzie.



Siedzą, piją koleją,  
I z pajaków się śmieją.

Podparły się łapkami  
Nad pełnemi kuflami.  
Zagiął chomik żupana,  
Miód dolewa do dzbana.

— Żebyś, kumo, wiedziała,  
Com już sieci narwała,  
Com z pajaków nadrwiła,  
Tobyś ledwo wierzyła!

— Moja kumo jedyna!  
Czy mi pajak nowina?  
Śmiech doprawdy mnie bierze...  
Pajak!... Także mi zwierzę!

— Żebyś, kumo, wiedziała,  
Trzem pająkom bez mała,  
Jak się dobrze zasadzę,  
Trzem pająkom poradzę!...

— Moja kumo kochana!  
(Chomik! dolej do dzbana!)  
Moja kumo jedyna,  
Czy mi pajak nowina?

Prawi jedna, to druga,  
A tu z kąta coś mruga...  
Prawi czwarta i piąta,  
A coś czai się z kąta.

Pajak ci to, niecnota,  
Nić — tak długą — namota!  
Zdusił muchy przy miodzie,  
W chomikowej gospodzie.

## *W szkole*

CHŁOPCZYK

Ej ty szkoło, nudna szkoło!  
Wcale w tobie niewesoło.  
Tu rozmyślasz o zabawce,  
A tu siedz kamieniem w ławce  
I patrz w książkę z drobnym drukiem.

GŁOS

Ale brzydko być nieukiem!

CHŁOPCZYK

Rozwinęły się już drzewa,  
Lada wróbel sobie śpiewa,

Lada motyl sobie leci,  
Gdzie mu kwiatek się zakwieci,  
A ty w szkole... w zimie, w lecie!

GŁOS  
Ale głupim źle na świecie!

CHŁOPCZYK  
Ławka twarda, niegodziwa...  
Czasem aż mnie coś podrywa,  
Żeby chociaż kilka chwilek  
Jak ptak bujać, jak motylek,  
Żeby wybiec w łąkę... w pole...

GŁOS  
Próżniak, kto się nudzi w szkole!

## *Na fujarce*

A paścież mi się owieczki  
W tej bujnej trawce.  
Niechaj-że ja sobie pogram  
Na tej ligawce:  
Oj da dana! Oj da dana!  
Na tej ligawce.

A tam w polu porykują  
Dwie krówki nasze,  
Dziwują się graniu memu,  
Choć mają paszę.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Choć mają paszę.

Dziękuję ci, mój braciszku,  
Mój ty jedyny,  
Żeś wykręcił fujareczkę  
Dla mnie z wierzbiny.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Dla mnie z wierzbiny!

Dziękuję ci, śliczna wiosno,  
Zielony maju,  
Za to jasne, modre niebo,  
Za kwiaty w gaju,  
Oj da dana! Oj da dana!  
Za kwiaty w gaju!

Dziękuję ci, wierzbo nasza,  
Wierzbo pochyła,  
Żeś mi moją fujareczkę  
Grać wyuczyła.  
Oj da dana! Oj da dana!  
Grać wyuczyła!

# Co gołąbki widzą

Na naszym podwórku  
Pełno krzyku, wrzasku,  
Trzepocą się gołąbeczki  
Na tym złotym piasku.

Trzepocą się gołąbeczki,  
Nim w słońko ulecą,  
I w powietrzu cichem, modrem,  
Jak srebrne zaświecą.

— A wy, miłe gołąbeczki,  
Gdzieżeście latały?  
Powiedcież nam, jak wygląda  
Ten boży świat cały?

— Świat to, dzieci, jest ogromny,  
Wielkie lądy, morza,  
A nad niemi błękitnieją  
Niebieskie przestworza.

Na niebiosach słońko stoi  
Wysoko, wysoko,  
Opatruje ziemię całą  
Jego złote oko.

A pod słońkiem kłęczą góry,  
Karpatowe szczyty  
I podnoszą skalne głowy  
W przejaskne błękity.

A z gór lecą jasne zdroje,  
W oną Wisłę cieką,  
Co to idzie aż do morza,  
Daleko, daleko...

A nad Wisłą leżą pola,  
Chwieją złote kłosa,  
Na nizinach łąki pachną,  
Wysrebrzone w rosy.

A po skrajach, het, daleko,  
Szumią ciemne bory,  
Szemrzą gaje i dąbrowy  
W te letnie wieczory...

Tu, tam, sterczy gród zamkowy  
I kościelne wieże,  
Wioski do nich tulą głowy,  
Czarny krzyż ich strzeże...

A po wioskach lud w sukmanie  
Kraje pługiem role,  
A skowronek przyspiewuje  
Lecący nad pole. —

— Ach, jak ślicznie! Ach, jak cudnie!  
Gołąbeczku miły!  
A czy widać dom nasz stary,  
I ten płot pochyły?

A czy widać, jak przed progiem  
Mama dzieci pieści?  
Jak nam dziaduś opowiada  
Prześliczne powieści?

A czy widać, jak się Burek  
Na słońcu wygrzewa?  
Jak słowiczek szary w krzaku  
Cudną piosnkę śpiewa?

A czy widać, jak do ula  
Leci pszczołka złota?  
Jak we wrota nasze wchodzi  
Uboga sierota?

— Widać, dzieci ukochane,  
Widać, jak na dłoni...  
Uśmiecha się do was słońko  
Złote blaski roni.

Uśmiecha się do was słońko  
Promieniami złotymi,  
Błogosławi naszym progom  
I tej całej ziemi!

## *Jaskółka (Jaskólecza do nas wraca...)*

Jaskólecza do nas wraca  
Z oddalonej drogi.  
Śpiewem wita wioskę miłą,  
Miłej chaty progi.

Przez trzy morza, przez trzy góry  
Światem przeleciała,  
Przecież drogie gniazdko swoje  
Odrazu poznała.

Jakże poznać go nie miała,  
Nie trafić do niego,  
Kiedy je tu serca nasze  
Całą zimę strzegą?

Jakże poznać go nie miała,  
Nie śpieszyć z powrotem,  
Kiedy je tu słońko nasze  
Malowało złotem?

Słonko złotem malowało,  
A jutrzienka różą,  
A te snopy strzechy naszej  
Chroniły przed burzą...

Jaskółeczko, drogie ptaszę,  
Bądź nam powitana!  
Budź-że ze snu wioskę naszą  
Piosenką od rana.

A ty kotku, ty psotniku,  
Nie czyn-że jej szkody,  
Niech swobodna z pieśnią buja  
Nad pola, nad wody!

Jaskółeczka do nas leci  
Z wesołą nowiną,  
Już niedługo śliczne kwiaty  
Z pąków się rozwiną.

Już niedługo brzoza biała  
Gałązki rozchwieje,  
A ten czarny, pusty ugor  
Zbożem zarunieje.

Jaskółeczka w niebo leci  
Wysoko, daleko,  
Wie zawczasu, kiedy rzeki  
Do morza pocięką.

Wie zawczasu, kiedy strumyk  
Brzegi swe zakwieci,  
Wypatruje złotą zorzę,  
Czy w okienko świeci.

Jaskółeczka promień słońca  
Na skrzydełku nosi,  
O tę rosę, o tę jasną,  
Srebrnej chmurki prosi.

Srebrna chmurko, złota chmurko,  
Rozpłyn-że się w rosę,  
Posyp dzieciom perły swoje  
Pod te nóżki bose.

Posyp-że im perły swoje  
Na te jasne głowy,  
Niechaj rosną, jako kwiaty  
Wśród naszej dąbrowy!

## *Niezabudka*

Mam ja ogródeczek  
Śliczny, choć małutki,

W moim ogródeczku  
Rosną niezabudki.

Niezabudki rosna,  
Co je mama siała,  
Żebym na jej słowa  
Zawsze pamiętała.

Kiedy rankiem wyjdę  
Do mego ogródka,  
— Dzień dobry, Zosieńko,  
Mówi niezabudka.

— Dzień dobry, Zosieńko,  
Dzień dobry, dziecino!  
Niech ci wszystkie chwile  
Pożytecznie płyną.

Gdy wezmę książeczkę,  
Albo też robótkę,  
Zaraz sobie wspomnę  
Moją niezabudkę.

Moją niezabudkę,  
Co mi tak mówiła:  
— Nie trać darmo czasu,  
Moja Zosiu miła.

Gdy się z Julcią gniewam,  
Choćby też na krótko,  
Nie śmiem się przywitać  
Z małą niezabudką.

Mała niezabudka  
To mi tak mówiła:  
— Żyj z siostrzyczką w zgodzie,  
Moja Zosiu miła.

Lecz gdy dzionek przejdzie  
Grzecznie i cichutko,  
To mówię: dobranoc,  
Mała niezabudko!

Mała niezabudko,  
Coś mi tak mówiła:  
— Kto dobry, śpi błogo,  
Moja Zosiu miła!

## Świerszczyk

Wicher wieje, deszcz zacina,  
Jesień, jesień już.  
Świerka świerszczyk z za komina,  
Naszej chatki stróż.



Świerka świerszczyk co wieczora  
I nagania nas:  
— Spać już, dzieci, spać już pora,  
Wielki na was czas!  
— Mój świerszczyku, bądź-że cicho,  
Nie dokuczaj nam.  
To uparte jakieś licho,  
Śpijże sobie sam!

A my komin obsiądziemy  
Dokolutka wnet,  
Słuchać będziem tego dziadka,  
Co był w świecie — het!

Siwy dziadek wiąże sieci,  
Prawi nam aż strach!  
A tu wicher wskroś zamieci  
Bije o nasz dach!

Dziadek dziwy przypomina,  
Prędko płynie czas;  
Próżno świerszczyk z za komina  
Do snu woła nas!

## *Z lasu*

Poszły dzieci na jagody,  
Dla mamy, dla taty,  
Rozesłał im las pod nogi  
Królewskie makaty.

Rozesłał im las pod nogi  
Same aksamity,  
Mchu kobierzec różnowzory,  
Kwiatczkami szyty.

A w tym lesie szumy grają  
I dziwne muzyki,  
Echa echem podawają  
Wołania i krzyki.

A w tym lesie głos się niesie,  
Brzmią wesołe pieśni,  
Cudnie dziatkom przynucają  
Śpiewaczkowie leśni.

A w tym lesie dęby stare  
Trzęsą siwą brodą,  
Długie tajne rozhowory  
Między sobą wiodą.

Stare dęby, ojce stare  
Dawne wieści prawią,

Tych dzieciątek jasne głowy  
Szumem błogosławią.

A dziecięcki chylą czoła,  
Zasłuchane w szumie,  
Które w sobie ma aniola  
To tę wieść zrozumie.

Oj ty lesie, miły lesie,  
Bądź nam pozdrowiony!  
Już żegnamy pieśni twoje  
I twój dom zielony.

## *A co wam śpiewać*

A co wam śpiewać, laleczki?  
Bo umiem różne piosneczki:  
Takie piosneczki i pieśni,  
O jakich lalkom się nie śni!

Umiem piosenki z nad łąki,  
Tak jak je nucą skowronki,  
Kiedy piórkami szaremi  
Pod niebo lecą od ziemi,  
Nad ziemią lecą i dzwonią,  
Nad polem naszym, nad błonią.

Umiem piosenkę jaskółki,  
Gdy lata koło rzeczulki,  
I wdzięcznym głosem coś nuci,  
Czy się weseli, czy smuci,  
Albo na gniazdko gdy leci,  
I śpiewa do snu dla dzieci.

Umiem piosenkę żniwiarzy,  
Gdy pot im ścieka po twarzy,  
A oni, brzęcząc w swe kosy,  
Tną żyto srebrne od rosy,  
I głos roznoszą daleki,  
Aż echo wtórzy od rzeki.

A chcecie piosnek wieczoru,  
Gdy idą owce z ugoru,  
I krówka z rżyska laciata...  
Gdy trzaska stary Jan z bata.  
A ponad wszystkim fujarka  
Dźwięczy małego owczarka?

O! u nas piosnek bez liku!  
Tyle, co kropel w strumyku,  
Tyle, co liści na drzewie,  
A skąd się biorą, nikt nie wie.  
Tak już w powietrzu ot płyną,  
Nad naszą wioską jedyną.

Więc co wam śpiewać, laleczki?  
Bo umiem różne piosneczki —  
Takie piosneczki i pieśni,  
O jakich lalkom się nie śni!

## *Dziadek przyjdzie*

Dziadek dzisiaj przyjdzie,  
W wielkim krześle siędzie,  
Śliczne mi powieści  
Opowiadać będzie.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesolo!  
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Dziadek dużo widział,  
Dużo ziemi schodził;  
Już sam nie pamięta,  
Kiedy się urodził.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesolo!  
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Jak nam dziadek zacznie  
Prawić różne dziwy,  
To świat dawny staje  
Przedemną jak żywy.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesolo!  
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!

I dawne zagrody,  
I ludzie i pieśni...  
Do rana samego  
Marzą mi się we śnie!

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesolo!  
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!

## *Nasz domek kochany*

O jakże jak kocham  
Ten nasz domek drogi,  
Te bieluchne ściany,  
Te lipowe progi!

O jakże ja kocham  
I ten dach pochyły,  
Co się na nim wiosną  
Bociany gnieździły!

Ten nasz domek stary  
Nie od dzisiaj stoi,  
A przecież się burzy  
Ni wichrów nie boi!

Ten nasz domek stary  
Słyszałem od taty,  
Dziad naszego dziada  
Budował przed laty.

Dębowe przyciosy,  
Modrzewiowe ściany,  
A dach rozłożysty  
Słomą poszywany.

Świeci nasza strzecha  
Jakby szczerem złotem,  
A dokoła sady  
Obwiedzione płotem.

Jeszcze nie zajechał  
Do naszego płota,  
A już się przed tobą  
Otwierają wrota.

Jeszcze nie przestąpił  
Lipowego proga,  
Już cię sam gospodarz  
Wita w imię Boga.

A witaj-że, gościu,  
Witaj, pożądanym!  
Kłaniają się tobie  
Te bieluchne ściany!

Kłaniają się tobie  
Te ławy i stoły,  
I ten wielki komin  
I ogień wesoły.

Na prawo świetlica,  
Na lewo komnatka,  
Tam brząka w kluczyki  
Nasza droga matka.

W wesołej świetlicy  
Goście bawią radzi,  
A w białej komnatce  
Matka nas gromadzi.

Tam nasze wesele,  
Tam słodkie przysmaki...  
Lecim do komnatki  
Jak do gniazda ptaki!

W świetlicy na ścianie  
Wisi obraz włoski:

W czarnej długiej szacie,  
Jan to Kochanowski.

W czarną długą szatę  
Z żalu się odziewał,  
Gdy o swej Urszulce  
Pieśni cudne śpiewał.

I dalej znów wisi  
Ten to król Jan Trzeci,  
Co ma srogie wąsy  
I na Turka leci.

A dalej Kordecki  
Pomiędzy oknami,  
Co to lubił jadać  
Kaszę ze Szwedami.

Przed kominem ława,  
Ojciec na niej siada:  
Cudne nam historie  
Zimą opowiada.

A latem to kwiecie  
Aż się w okna ciśnie...  
Białe bzy, jaśminy  
I rozkwitłe wiśnie.

Pełno tu zapachu,  
Pełno słodkiej ciszy,  
Lekko, błogo tutaj  
Serce moje dyszy.

Za białą świetlicą  
Są izby czeladne;  
Oj, nieraz ze śmiechem  
I z krzykiem tam wpadnę.

I Brysia za uszy,  
I jazda dokoła!  
A stara Pawłowa  
Wciąż woła, a woła!

A niechaj tam sobie!  
Pogłaszczę babinę,  
A ona też zaraz:  
«Oj dziecko, jedyne!»

Bo w starym się domu  
Obyczaj ten chowa,  
Że kocha paniątka  
Ta czeladź domowa.

I chucha, i chucha,  
Jak gdyby na swoje...  
«A miłe! A słodkie!  
Tysiącziż wy moje!»

O, jak cię nie kochać,  
Ty domku nasz drogi!  
Wy ściany bielone,  
Lipowe wy progi!

## *Na co dzwonki dzwonią*

Zgadywały Jania z Bronią,  
Na co leśne dzwonki dzwonią,  
Gdy najrańszy promień zorzy  
Pierś liljową im otworzy?

Czy na pacierz, do kościoła,  
Gdzie się polne modlą ziola?  
Czy do szkoły, do nauki,  
Budzą ze snu leśne żuki?

Czy na strugę — niechaj bieży,  
Czy na wiatrek, by wiał świeży,  
Czy na pszczołki, by w zawody  
Brały z kwiecia słodkie miody?

Czyli na zajęczki może,  
Niech chowają się we zboże? —  
Różnie, różnie zgadywały...  
Wtem tak rzecz dzwonek mały:

— My, dzwoneczki, dzwonił na to,  
Żeby w każdą wiosnę, lato,  
Serca dzieci, co w nich siły,  
Coraz żywiej, żywiej były!

Żeby były dla tych pszczołek,  
Dla strumieni, kwiatów, ziółek,  
Dla zbóż z kłosa złocistemi,  
Dla tej całej matki ziemi!

## *O Lodniku*

Był raz Lodnik stary,  
Co w piersiach od młodu,  
Niewiedzieć dlaczego  
Nosił serce — z lodu.

Choć wiosna przygrzewa,  
Choć kwieć się maje, —  
Lodnikowi zimno,  
Serce mu nie taje.

Choć w zbożach brzmiały kosy,  
Choć dźwięczy piosenka, —

Lodnikowi zimno,  
Aż zębami szczęka!

Choć świeci słoneczko  
Z błękitnego nieba, —  
Lodnikowi zimno,  
Kožucha mu trzeba!

Hej! dam ci ja radę,  
Ty, Lodniku stary!  
Idź ty nad Wiselkę,  
Gdy płyną galary.

Idź ty nad Wiselkę,  
Gdy się zorza pali,  
Zanuć z flisakami  
Ku tej modrej fali.

Przyłgnij szczerze piersią  
Do tych traw kobierca,  
Zobaczysz, że zbędzisz  
Lodowego serca.

## *Przy mrowisku*

Co to się tak rusza nisko?  
— To, dzieciutki, jest mrowisko.  
Czyście nigdy nie widziały,  
Jak ten naród żyje mały?

O, to światek jest ciekawy!  
Ma on swoje ważne sprawy,  
A choć drobny, tak się trudzi,  
Że zawstydzą dużych ludzi.

Miastem mrówek jest mrowisko.  
Budują je przy pniu blisko,  
By gałęzi dach zielony  
W deszcz przydawał im ochrony.

Wnet tam domy i ulice  
Wznoszą pilne robotnice,  
Wnet budują mosty, wały, —  
Taki zmyślny ludek mały.

Co igliwia tam niosą,  
Co żywicy z ranną rosą,  
Co wszelakiej tam zdobyczy,  
Tego, dziatki, nikt nie zliczy!

Mały, duży się przykłada...  
Každy ma — gdy ma gromada,  
Zyska gniazdo? — Každy zyska —  
Takie prawo jest mrowiska.

Gdy już miasto się podniesie,  
Biją drogi skroś po lesie...  
Jedne suchą, ciepłą porą  
Na zapasy żywność biorą.

Inne — słomkę drobnej miary  
Ciągną cości we trzy pary,  
Czasem — w sto — dźwigają z gąszcza  
Muchę, osę, lub chrabąszcza.

— I poradzą? —

— A poradzą!

Bo i bąkom się nie dadzą.  
Jedna — nicby nie zrobiła,  
Lecz mrowisko — to jest siła!

Widzicie tam tego bąka,  
Jak w ostrogi złote brząka,  
Jak to huczy, w bęben bije!  
Jaką to ma grubą szyję!

Patrzcie! Mrówki całą rzeszą  
Na obronę miasta śpieszą...  
Wszystkie rzędem w jedną stronę  
Rożki mają nastawione.

Wszystkie zwartym idą szykiem,  
Za swym wodzem naczelnikiem,  
Wszystkie w jedno, co sił, mierzą;  
— Zmiałaj, bąku, nim uderzą!

## *List motylka*

Drogie dzieci!

— Właśnie krawiec

Nową przyniósł mi kapotę.  
Atlas przedni, haftowany  
W kółka modre, w kółka złote.

Na to płaszczyk z grodeturu,  
Szyty brzegiem w piórka pawie,  
Że i trudno coś takiego  
Widzieć we śnie, lub na jawie!

Krój foremny, pierwszej mody,  
Na podszewce skroś sajeta...  
Wprawdzie słony był rachunek,  
Ale co za toaleta!

Naturalnie, żem się musiał  
Z mojej szarej kamienicy  
Wyprowadzić w takim stroju,  
I dziś — mieszkam na ulicy,



Na tej samej, Ogrodowej,  
Gdzie biegacie wszystko troje,  
I drżę z strachu, gdy was widzę,  
O te nowe szaty moje.

Otóż błagam, drogie dziatki,  
Co mam głosu, co mam siły,  
Tej precudnej toalety  
Żebyście mi nie zniszczyły!

Broń was Boże za płaszcz chwycić  
I oglądać mą kapotę,  
Bo mi zaraz poczernieją  
Kółka modre, kółka złote!

Broń was Boże, i podszewkę  
Przepatrywać nadto zbliska,  
Bo się zaraz na sajecie  
Rączek waszych ślad odciska!

Liścik ten wam Wietrzyk wręczy  
Za niedługich kilka chwilek...  
Pamiętajcie prośbę moją!  
Ściskam bardzo!

Wasz Motylek.

## *Sieroto!*

*PTASZKOWIE.* Sieroto, sieroto,  
Co masz główkę złotą,  
W oczach błękit nieba,  
Czego ci potrzeba?

*MARYSLA.* Nie trzeba mi srebra,  
Nie trzeba mi złota,  
Jeno onej wierzby  
U własnego płota!

*PTASZKOWIE.* Sieroto, sieroto,  
Co masz główkę złotą,  
Czy wody, czy chleba,  
Czego ci potrzeba?

*MARYSLA.* Nie trzeba mi chleba,  
Nie trzeba mi wody,  
Tylko tej rodzonej,  
Domowej zagrody!

*PTASZKOWIE.* Sieroto, sieroto,  
Co masz główkę złotą,  
Czego sobie pragniesz,  
Proś-że teraz o to!

*MARYSLA.* O, moi ptaszki,  
Mam was prosić o co?

Niechże mi się przyśni  
Matuleńka nocą.

## *Jak to w naszym dworze*

W naszym starym dworze  
Są dębowe ściany,  
Jest ganek na słupkach  
Ślicznie zbudowany.

Przed gankiem bzy kwitną,  
Jaśmin pachnie wiosną,  
Najpiękniejsze róże  
Latem tutaj rosną.

Wielka stara lipa  
Ganek nasz ocienia,  
Pełne słodkiej woni  
I pszczołek brzęczenia.

Pod lipą na ławce  
Stary dziaduś siada,  
I śliczne historie  
Nam, dzieciom, powiada.

I wąsa siwego  
Pokręca «mosanie!»  
To targnie go na dół,  
To w oku łąza stanie.

A my tak słuchamy,  
Jak trusie, wpatrzeni,  
A słońce zachodzi  
Wśród złotych promieni.

To śnią nam się dziwy  
Przez całą noc potem,  
Aż kogut nas zbudzi,  
Co pieje za płotem.

\*

W sien z ganku się idzie.  
Nad drzwiami w tej sieni,  
Z wielkimi rogami  
Łeb sterczy jeleni.

Tu lisia paszczęka  
Kły ostre wytyka,  
I głowa ogromna  
Rozpiera się dzika.

Tu jastrzęb skrzydliska  
Rozpostarł od góry,

I patrzy, jak żywy,  
I ostrzy pazury...

Ten jastrząb niecnota  
Narobił nam szkody...  
Maleńkie kaczątka  
Porywał nam z wody.

Więc zabił go z fuzji  
I wypchać dał tata,  
I teraz tu wisi,  
I wcale nie lata!

I puhacz jest jeszcze,  
I brzydkie dwie sowy,  
Co przyniósł je z boru  
Walenty, gajowy.

Tu smycze na charty,  
I torby borsucze,  
(Ja także się strzelać  
Niedługo nauczę!).

A starą tę strzelbę  
Walenty mi skleci,  
I pójdę z tatusiem  
Na wilki do kniei!

\*

Na prawo, na lewo,  
To idą pokoje,  
Tam z mamą się uczą  
Siostrzyczki dwie moje.

I jedna i druga  
Pomaga już mamie,  
To jabłka obrywa,  
(Gałęzie też łamie!)

To idzie do sklepu,  
Gdzie nabił zebrany,  
(Jak wróci, to takie  
Ma wąsy z śmietany!)

A dziecko zobaczą,  
To wszystko-by dały  
— A biedny! A śliczny!  
A chudy!... A mały!

To zaraz go jedna,  
To druga znów bierze,  
To buzię mu myje,  
To fartuch mu pierze.

To wstążki mu wiążą  
Z warkoczy, pod szyją,

To mało się z sobą  
O niego nie biją.

A kota potrącić?...  
— A, kotuś!.. A, szkoda! —  
Aż piszcza, aż płaczą!...  
Już taka ich moda!

Ja kocham je bardzo,  
Bo dobre ogromnie!  
Lecz chłopiec, to lepiej  
Pasowałby do mnie!

\*

Gdy jesień już minie  
I zima przyleci,  
To wszyscy siadamy,  
Gdzie wiąże Piotr sieci.

I ogień tak trzaska,  
I iskry tak świecą,  
I bajka za bajką  
Ze śniegiem tam lecą.

A wicher zahuczy  
Po mroźnym gdzieś niebie,  
To zaraz się bliżej  
Tulimy do siebie.

Wtem nagle drzwi skrzypną  
— Pochwalon! — ktoś powie.  
Wszedł biedny podróżny  
W kapturze na głowie.

My dzieci już w strachu,  
Za pasem już nogi...  
A przybysz: — Z dalekiej  
Powracam ja drogi —

I stoi i patrzy,  
Oparty o ścianę,  
I łączy mu u rzęsów  
Tak świecą jak szklane...

A tata do niego:  
— Gość w chacie — Bóg w chacie —  
Siądź z nami u ognia  
I ogrzej się, bracie!

I idzie podróżny  
I mówi: — O Boże!  
Błogosław te progi  
I ściany w tym dworze.

# O czym ptaszek śpiewa

A wiecie wy, dzieci,  
O czym ptaszek śpiewa,  
Kiedy wiosną leci  
Między nasze drzewa?

Oj, śpiewa on wtedy  
Piosenkę radosną:  
«Przeminęły biedy,  
Gaj się okrył wiosną!»

Oj, śpiewa on sobie  
Z tej wielkiej uciechy,  
Że do gniazda wraca,  
Do swej miłej strzechy.

Latał on za góry,  
Latał on za morza...  
Za nim ciężkie chmury,  
Przed nim złota zorza.

Teraz się zmieniła  
Pogoda na świecie;  
Nasza wiosna miła  
Odziała się w kwiecie...

Tak i doła nasza,  
Choć nam się zasmuci,  
Wróci nam z piosenką,  
Z słoneczkiem nam wróci!...

# Nasza książeczka

Nasza książeczka, jak żywa,  
Głosem się prawie odzywa,  
Różne historie powiada,  
I z dziećmi bawi się rada!

Czasem to głos ma ten samy,  
Jak gdyby właśnie u mamy...  
Albo jak tato nasz drogi,  
Daje nauczki, przestrogi...

Lecz gdy u małych słuchaczy  
Skruszoną minkę zobaczy,  
Zaraz piosenkę im nuci,  
I nikt się długo nie smuci!

To znów, jak gdyby umyślnie,  
Ślicznym obrazkiem zabłyśnie,  
I jasną tęczę roztoczy  
Cały nasz świat przed oczy!

Czasem, jak gdyby kto rano  
Wioskę malował kochaną,  
Z dworem, z ogrodem i z chatą,  
I z wierzbą od mchów kudłatą...

Więc tam i dzieci, i kwiaty,  
I ptaszek leci skrzydlaty,  
I kot, i piesek i muszka,  
I widać nawet pastuszka.

Droga na pole, jak długa,  
Dwa siwe wołki u pługą,  
Pszczołka w sad leci na miody,  
A żóraw skrzypi u wody.

Nad kołowrotkiem, jak żywa,  
Babusia stara się kiwa,  
Wrzecziono kręci i przędzie,  
A dziatwa wkoło obsiędzie.

Więc tam królewna zaklęta  
Łzami zalewa oczęta,  
A smok jej strzeże z jabłoni,  
Co w złote jabłka aż dzwoni.

Aż tu rycerze z paradą  
Na siwych koniach precz jadą,  
W złotej od słońca kurzawie,  
Że słycać tętent ich prawie!

Czasem na drodze nas spotka  
Zbłąkana w boru sierotka,  
Czasem znów domek chędogi,  
Z białemi ściany i progi...

To w kuźni biją gdzieś młoty,  
To zachód słońca łśni złoty,  
Aż gwary życia i pieśnie  
Noc cicha utuli we śnie!...

I na nasz domek kochany  
Zmierch pada z nieba różany,  
Więc już książeczkę składamy,  
Idziem na pacierz do mamy.

## *Pastereczka*

Oj nie chcę ja być ptaszyną,  
Co gdzieś leci w dal...  
Bo tej nasze wioski milej  
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być czólenkiem,  
Co gdzieś płynie w dal...  
Bo tych naszych pól i lasów  
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być tą chmurką,  
Co gdzieś wieje w dal...  
Bo tych naszych wzgórz różowych  
Byłoby mi żal!

Tum wyrosła jako trawka,  
Jak ten polny kwiat...  
Tu owieczki będę pasła,  
Tu mój cały świat!

## Owczarek

Przyleciały chmurki jasne,  
Jako złota mgła,  
A owczarek za owcami  
Na fujarce gra.  
Dalej, dalej, owce moje,  
Dalej na pole...  
Przepłynęły jasne zdroje,  
Wzięły mi dołę!

A i czegoż tak żałośnie,  
Owczareczku, grasz.  
Gdy ta młoda ruń nam rośnie,  
Łan zakwita nasz?

Nie pocieszy ruń ta młoda,  
Nie ukoi mnie:  
Płyną lata, jako woda,  
Życ sieroce źle!

Pod ten krzyżyk, pod pochyły,  
Owce moje gnam,  
I u starej tej mogiły  
Na fujarce gram.

Wiatr porywa moje słowa,  
Niesie je gdzieś w dal.  
Smętnem echem brzmi dąbrowa,  
Sieroty jej żal.

Dalej, dalej, owce moje,  
Dalej na pole!  
Przepłynęły jasne zdroje,  
Wzięły mi dołę!

## Flisak

Wędrowały flisy  
Przez dalekie światy,  
Przystal do nich Stacho,  
Od matki, od chaty.

Przystał do nich Stacho,  
Do Gdańska popłynął,  
I morze zobaczył,  
I przecie nie zginął!

Nie strzegła go matka,  
Nie strzegła go miła,  
Tylko ta Wisielka  
Na tratwie nosiła.

Nosiła na tratwie,  
Na galarze niosła,  
Śpiewała mu pieśnię,  
Za tym pluskiem wiosła!

Oj masz ty dwie matki,  
Flisaku, nieboże!  
Jedna ciągnie do dom,  
A druga na morze.

I sam flisak nie wie,  
Która lepsza droga?  
I do Wisły tęskni,  
I do chaty proga.

To na wioskę pojrzy,  
To pojrzy ku rzece...  
Miejże was Bóg obie  
W swej świętej opiece!

## *Wieczór w lesie*

W cichą noc, w cichą noc,  
Strzeże dziatki Boża moc!  
Jasna gwiazda, niebios oko,  
Na lazurach lśni wysoko  
Tam nad lasem hen...  
I w okienko nasze świeci,  
Błogosławi dobre dzieci,

Aż je w srebrnej nocy ciszę  
Anioł Boży ukołysze  
W błogi, błogi sen.

Cichy las, cichy las,  
W ten wiosenny miły czas!  
Jasny księżyc niebem płynie,  
Wiewióreczka na drzewinie  
Siedzi sobie, duma sobie...  
W górę trzyma łapki obie,  
A nie widzi nas!

Cichy bór! Cichy bór!  
Już umilknął ptasząt chór,  
Już konwalja drzemie biała,



Już i trawka zadrzemała.  
Dąb staruszek lasu strzeże,  
Strumyk szepce swe pacierze,  
Płynąc kędys z gór.

Cichy gaj! Cichy gaj!  
Gdy zakwitnie wonny maj,  
Kiedy w nocny mrok i ciszę  
Wietrzyk listkiem nie kołysze,  
Gdy po gniazdkach śpią ptaszęta,  
Wypoczywa ziemia święta,  
Ty jej, piosnko, graj!

## *Wesele w maju*

Jestem panna młoda,  
Śliczna ma uroda,  
Ubierają mnie družeczki,  
Każda kwiatków doda.

Te jedne we włosy,  
Pełne bujnej rosy,  
Uplatają mi w wianeczek,  
Modry, jak niebiosy.

Te drugie do rączki,  
Same świeże pączki,  
Same bratki i stokrocie  
Z tej kwiecistej łączki.

Te trzecie się w wieńce  
Wiją po sukience,  
Same śliczne róże polne,  
Jak moje rumieńce!

Wiosno nasza, wiosno,  
Jakżeś jest radosną!  
Jakie cudne pola nasze,  
Gdy kwiatki wyrosną.

Nasza ziemia cała  
Kwiatem się odziała,  
I w majowych wieńcach stoi,  
Jak ta Julcia mała.

## *Panienka*

Gdzie panienka jest we dworze,  
Tam nikt smutnym być nie może,  
Bo panienka i rozśmieszy,  
I zabawi, i pocieszy.  
Dzień jej cały pełno wszędzie,

Chwilki próżno nie usiedzie,  
Nigdy sobie, zawsze komu,  
Jak ptaszyna śpiewa w domu.  
Czy choroba, czy wesele,  
Do panienki idą śmieje:  
Ona druchny śliczne stroi,  
I choroby się nie boi,  
Dla Pawłowej fartuch szyje,  
Lusię małą codzien myje,  
Wiejskiej dziatwie bajki prawi,  
Nawet z Brysiem się zabawi.  
Za nią drób domowy leci,  
Za nią wróble, za nią dzieci,  
Każdy czeka od panienki  
Ziarna, kwiatka, lub piosenki.  
Jak promyczek złoty słońca,  
Biega w domu, w koniec z końca,  
Tu pomoże, tam poprawi,  
Niech jej Pan Bóg błogosławi!

## *Nasze kwiaty*

Jeszcze śnieżek prószy,  
Jeszcze chłodny ranek,  
A już w cichym lesie  
Zakwita sasanek.

A za nim przelaszczka  
Wychyla się z pączka,  
I mleczem się żółtym  
Złoci cała łączka.

I dłużej już dzionka  
I bliżej słoneczka...  
A w polu się gwieździ  
Biała stokroteczka.

A dalej fijołki,  
Wskroś trawy, pod rosą,  
W świeżych swych czareczkach  
Woń przesłodką niosą.

A tuż ponad strugą,  
Co wije się kręta,  
Niezapominajka  
Otwiera oczęta.

A w gaju, wśród liści,  
W wilgotnej ustroni,  
Konwalja bieluchna  
W dzwoneczki swe dzwoni.

A wyjdiesz drożyną  
Z gajku na pole,

To spotkasz modraki,  
Ostróżki, kąkole...

I maczek tam wilczy  
Kraśniej wśród żyta,  
I różą krzak głogu  
Na miedzy zakwita.

A ścieżką zieloną,  
Co z górki zstępuje,  
Srebrzysty powoik  
Po świecie wędruje...

O ziemio ty droga,  
Ty Boży zielniku!  
I w polach i w łąkach  
Masz kwiecica bez liku!

## *Skąd się biorą piosenki?*

— Piosenki, piosenki,  
Skąd wy się bierzecie?  
Czy tak wyrastacie,  
Jako polne kwiecie?

Czy na łąki nasze,  
Na tę ziemię czarną,  
Razem z deszczem pada  
Złote wasze ziarno?

Czy was cichy wietrzyk  
Roznosi po świecie?  
Czy razem z tą chmurką  
Nad wioską płyniecie?

Czy jak ten strumyczek,  
Co się błoniem wije,  
Słodka wasza nuta  
Ze źródelka bije?

Czy was jaskółeczka,  
Co za morze lata,  
Na czarnych skrzydełkach  
Przynosi ze świata?

Czy was wyoruje  
Oracz swoim pługiem,  
Kiedy wołki pędzi  
Polem równem, długim?

Czy rośniecie z wierzby,  
U tej modrej rzeczki,  
Kędy chłopcy w maju  
Kręcą fujareczki?

Czy was ten skowronek,  
Ten śpiewaczek boży,  
Wyucza się rankiem  
U różanej zorzy?

Czy was w swych poświstach  
Szumy naszych lasów  
Żałośliwe niosą  
Z dawnych, dawnych czasów?

Czy leciecie w iskrach  
Jasnego ogniska,  
Co na prządki nasze  
Złotą luną błyska?

Piosenki, piosenki,  
Powiedzcież mi przecie,  
Skąd wy się rodzicie  
Na tym Bożym świecie?

— Ani my z pól kwietnych,  
Ani z łąk kobierca,  
Tylko się rodzimy  
Z młodzieńczego serca.

Nie niosą nas szumy,  
Ani rzeczki fale,  
Tylko smutek ludzki,  
Tylko ludzkie żale.

Nie uczy nas ptaszę,  
Ani zorza złota,  
Tylko lzy sieroce  
I długa tęsknota...

## *Co mówią drzewa?*

DĄB  
Dziatki moje, dziatki,  
Syny i wnuczęta,  
Kto z was dawne czasy  
W lesie tym pamięta?

O wy dawne czasy,  
Gdzieście się podziały,  
Kiedy nad tym lasem  
Sokoły latały.

Sokole, sokole,  
Starodawny ptaku,  
Już z twojego gniazda  
Niema ani znaku.

#### SOSNA

Na wschodzie, na niebie,  
Tam się palą zorze.  
Zrąbali sosenkę,  
Wysłali za morze.

A nad owym morzem  
Siwy orzeł kracze.  
Sosenka się smuci,  
Lasu swego płacze.

#### BRZOZA

Leśną ścieżką, wąską drogą  
Szedł tu żołnierz z chromą nogą;  
Szedł tu żołnierz, odpoczywał,  
O swej chacie pieśni śpiewał.

A ja pieśni zrozumiałam,  
Listeczkami zaszumiałam;  
— Wracaj, wracaj, choć bez nogi,  
W swojej chatki mile progi.

Zasłużyłeś się ojczyźnie,  
Przyjmą cię tam serca bliźnie;  
Zasłużyłeś się krajowi,  
Každy ci tam «bracie» powie.

#### WIERZBA

O mój gospodarzu  
Sadźcież mnie nad rzeką,  
Żeby się głos z fujareczki  
Rozlegał daleko.

Pójdzie tędy chłopiec,  
Wytnie fujareczkę,  
Będzie śpiewał, wyśpiewywał  
Mazurską piosneczkę.

## *Gęsiarek sierota*

Oj! Ubogi ja gęsiarek,  
Na tym świecie sam!  
Młynarzowe gęsi pasę,  
Na fujarce gram.  
Młynarzowe gęsi pasę  
Po tej strudze w bród,  
Na fujarce gram wierzbowej,  
Czy mi głód, czy chłód!

Hej, daleko i szeroko  
Płynie struga ta!  
Jeszcze dalej echo leci,  
Gdy sierota gra.  
Struga płynie het przez pola

Świecące od ros,  
A do nieba, do modrego,  
Leci piosnki głos!

Lećże głosie, leć po rosie  
Ty piosenko ma,  
Sam Pan Jezus słucha z nieba,  
Jak sierota gra.  
Sam Pan Jezus słucha z nieba,  
Z za tych złotych chmur,  
Jak się echo fujareczki  
Odbija o bór!

Idźcież, jaśni aniołowie,  
Aż do rajskich bram,  
Zawołajcie ojca, matki  
Tej sieroty tam!  
Zawołajcie ojca, matki  
Pastuszka tego,  
Niech pocieszą, pożałują  
Jasieńka swego!

Idzie ojciec, idzie matka,  
Przez niebieski próg,  
Tylko im to rajske kwiecie  
Kłoni się do nóg.  
Tylko im ta rajska zorza  
Złote szaty tka,  
Tylko z oczu lzy im lecą,  
Jak Jasieńko gra!

A ty, ojcze, a ty, matko,  
Błogosławcie mnie!  
Niechże ja też na tym świecie  
Nie zagubię się!  
Niechże ja też na tym świecie  
Jasną dolę mam,  
I wesoło gąskom moim  
Na fujarce gram!

## *Kujawiak*

Kowale, kowale,  
Okujcie nam koła.  
Jedzie tutaj od Kujawów  
Kompanja wesoła!

Kujawy, Kujawy,  
Ty stara ziemico!  
Obsiał ciebie sam Pan Jezus  
Żytem i pszenicą.

Nie obrodzisz jednym,  
To obrodzisz drugim,

Nie będzie ci ten Kujawiak  
Darmo chodził z pługiem!

Nie obrodzi żyto,  
To obrodzi proso.  
Nie będzie ci ten Kujawiak  
Zimą chodził boso.

Nie obrodzi proso,  
To obrodzi hreczka.  
Nakupi se w kramie wstęgów  
Kujawska dziewczeczka.

Kujawiak, Kujawak!  
Śliczna Kujawianka!  
Będziewa se tańcowali  
Do białego ranka!

Stanęło słoneczko,  
Z nieba się dziwuje,  
Kiedy ci ten Kujawiaczek  
Oberka tańczy.

## *Kurpik*

W Myszynieckiej puszczy,  
Tam Kurpiki siedzą,  
Co się dzieje w świecie całym  
Tego nic nie wiedzą.

W Myszynieckiej puszczy  
Stoi dąb wyniosły,  
Z ojca, dziada i pradziada  
Kurpie tutaj wrosły.

W Myszynieckiej puszczy  
Słychać brzęk daleki,  
Złotym miodem sławne płyną  
Kurpiowskie pasieki.

W Myszynieckiej puszczy,  
Dzięcioł tam kołata...  
Jak z tej puszczy wyjdą Kurpie,  
Będzie koniec świata.

W Myszynieckiej puszczy  
Wicher sosny młóci...  
Nie bójta się, moi ludzie,  
Gniazda Kurp nie rzuci!

# *Jak szła Wisła do morza*

A ta śliczna Wisła  
Na Śląsku wytrysła,  
Przeleciała kawał świata  
Nim tu do nas przysła.

Przeleciała Śląsko,  
Przeleciała Kraków,  
Czerpała z niej magiereczką  
Niem mało junaków!

Przeleciała Kraków,  
Poszła pod Warszawę,  
Rozśpiewała swoim szumem  
Kaźde serce prawe!

Z pod Warszawy poszła  
Pod wysokie Płocko,  
Zaświeciła stu gwiazdami  
Świętojańską nocką!

A zasię z pod Płocka  
Pod ten Toruń stary,  
Z złotem żytem i pszenicą  
Poniosła galary.

Z pod Torunia zasię  
Do Gdańska leciała,  
Otwartemi ramionami  
Gdańsko powitała.

I wzięła w ramiona  
Wielu ziem przestworza,  
Zaszumiła pieśnią życia,  
Skoczyła do morza!

## *Zamiary Stasia*

Nieraz sobie myślę o tem,  
Czem ja będę jak urosnę?  
Czy kuć będę w kuźni młotem,  
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę  
Orać przyjdzie sochą krzywą?  
Czy na tratwach flisem będę  
Wisłą splawiał złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,  
Dzielnym stanę się leśnikiem,  
Co to nigdy nie blednieje,  
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.



Albo może będę badał,  
Het, na niebie księżyc złoty,  
Ludziom dziwy opowiadał,  
I tłumaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię  
Aż po uszy, aż do brody!  
I jak pszczoła zgubię siebie,  
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,  
Niech mnie darzy szczęściem takim:  
Jak badź pójdzie moja droga,  
Żebym nie był złym, próżniakiem!

## *Wieczorny pacierz*

Zaszło już słońko  
Wśród złotych zórz,  
Klęknij, dziecinko,  
I rączki złoż.

I pod blaskami  
Tych jasnych gwiazd  
Módl się o spokój  
Dla naszych gniazd.

Módl się za kwiaty  
Rodzinych pól,  
Za tych, co płaczą  
I cierpią ból...

Módl się, byś urósł  
I nabrał sił  
I braciom-ludziom  
Byś miły był!

Módl się, by dom ten  
Wziął Bóg pod straż  
I za matёнką  
Mów: «Ojciec nasz...»

## *Tęczowy duszek*

Kiedy czytam w mym ogródku,  
Kiedy szemrzą trawy, drzewa,  
Wtedy słyszę — pocichutku  
Coś w gęstwinie wonnej śpiewa..

Coś-ci śpiewa, coś-ci gada,  
Brzęczy niby złota pszczoła,

Różne dziwy opowiada,  
A kto taki — nie wiem zgoła!

Czasem myślę, że to róża,  
Co na krzaku się rozwija  
I oczęta do mnie zmrzuża...  
Czasem myślę — że lilija...

Albo może zuczki złote,  
Może muszki i motyle,  
Brzęczą w uszko, tak, na psotę,  
Gdy zadumam się na chwilę.

I raz tylko mi się zdało,  
Że wskroś młodych listków sieci  
Widzę postać «duszka» białą,  
Jak na skrzydłach ku mnie leci...

Jasność słońca, dźwięk piosenki,  
Zapach kwiatów, listków szmery  
W tęczę tkwały mu sukienki  
I skrzydełek jego cztery...

Jak motylek na krzewinie,  
Tak nad głową moją siedział...  
Myślę, że te wszystkie owe  
Dziwy — on mi opowiedział.

O tej pięknej wielkiej ziemi,  
O tych morzach, o tych górach,  
O tych orłach, co nad niemi  
Do gniazd swoich lecą w chmurach.

O tej czystej serc pogodzie,  
Której żaden mruk nie zaćmi,  
O miłości i o zgodzie,  
I o pracy z ludźmi braćmi.

## *Jałmużna myśli*

Mój Piotrusiu! Nie mam grosza,  
Bom i mały i ubogi.  
Ale siądźmy sobie razem  
Na tym wzgórk, koło drogi.  
Ja z książeczki mojej nowej  
Przeczytam ci powieść sławną,  
Sławną powieść o tych czasach,  
Co minęły, przeszły dawno!

Pokażę ci na obrazku  
Takich mężów i rycerzy,  
Aż ci w główkę najdzie blasku,  
Aż serduszko ci uderzy!  
Opowiem ci różne rzeczy,  
O tych polach, o tem niebie,

O tych naszych żytnich kłosach,  
Co tu rosą wedle ciebie.

Opowiem ci o tych lasach,  
Co na straży, szumiąc, stoją,  
O tych rzekach modrych, bystrych,  
Co nam łąki nasze poją.  
Potem sobie zaśpiewamy,  
Aż głos pójdzie na pół mili!  
I będzie nam w sercu błogo,  
Żeśmy taki dzień przeżyli!

## *Chrystus i dzieci*

Siadł w szczerem polu Chrystus Pan,  
A przy nim orszak bosy:  
Dziateczki, co na zżęty łąn  
Szły z miasta zbierać kłosy.

Cisną się usta do nóg Mu  
Drobnuchnej tej czeladzi,  
A Chrystus spuścił jasną dłoń,  
I główki dziatwy gładzi.

— Rośnijcie — rzecze — ojcom swym  
I matkom na pociechę...  
I jako słońce chaty swej,  
Wyzłóćcie niską strzechę! —  
A co pogładzi jasny włos,  
To gwiazdy mu dokoła  
Sypią się, nakształt złotych ros,  
Na pochylone czoła.

Lecz wpośród dzieci była tam  
Sierotka jedna mała,  
I słysząc to, co Chrystus rzekł,  
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, rość,  
Bo na co to i komu?  
Ojca, ni matki nie mam już,  
A także nie mam domu. —

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam  
Powiadam, moje dziatki:  
Nie jest sierotą żadne z was,  
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,  
A matką ziemia miła,  
Co go zbożami swoich pól,  
Jak mlekiem wykarmiła.  
A domem mu jest cały świat  
Bez granic i bez końca,

Gdzie tylko sięgnie jego myśl,  
Jak złota strzała słońca.

A polne kwiaty — te są mu  
Siostry i bracia mili,  
A przyjacielem jest mu ptak,  
Co na gałązce kwili...

A towarzyszem jest mu zdrój,  
Co idzie aż do morza,  
A przewodnikiem w domu tym  
Ta jasna, młoda zorza.

Dla nich wam w siły, w cnotę rość,  
Dla nich być chlubą trzeba,  
Bo każdy z was tu synem jest  
Tej ziemi — tego nieba!

## *Rada*

Chcecie wiedzieć, drogie dzieci,  
Jak najprędzej czas wam zleci?  
Jak bez cacek, bez igraszek  
Dzień przefrunie, niby ptaszek?

Nie trawcie go, jak próżniaki,  
Pospuszczawszy w nudach noski,  
Lecz pomóżcie starszym w pracy,  
Ale żyjcie życiem wioski.

Patrzaj tylko, mój Tadzienku,  
Jak Roch idzie pomaleńku,  
Jak za sobą wlecze nogi,  
Jak go męczy kaszel srogi,  
Jak to dyszy, jak to stęka,  
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,  
Choć w nim tylko trochę wody  
Niesie sobie dla ochłody.

Dalej, rażno skocz, kochanie,  
Nic ci złego się nie stanie!  
Pomóż dźwigać dzban starcowi,  
A on ci «Bóg zapłać» powie.

Widzisz, Hańdziu, Małgorzatę,  
Jak to w kaftan wszywa łatę,  
Jak nie trafia nic do uszka...  
Niedowidzi już staruszka.  
Nawlecż igłę starowinie!  
Siwą głową tobie skinie:  
I wyszepcze cicho, cienko:  
— O, Bóg zapłać ci, panienko! —

W czym kto może, niech posłuży:  
Mały — w małym; w dużym — duży;

A za pomoc dla współbraci  
Bóg wam cichym snem zapłaci.

## *U okienka*

Z mojego okienka — to istny dziw!  
Co rok więcej widzę i pól i niw...  
Dziś nowa krzewina, a jutro kwiat,  
Rozszerza się co dnia ten Boży świat!

Pamiętam, że dawniej u tamtych wzgórz,  
Ta ziemia dla mnie kończyła się już;  
Dziś wiem, że za niemi jest śliczna błoń,  
Dziś czuję z oddali jej kwiatów woń.

Przed rokiem, przed dwoma, za dawnych lat,  
Jak obcą mi była każdziutka z tych chat!  
A dzisiaj, jak gdyby zbliżyły się,  
I znam je, i kocham, i one mnie.

Przed rokiem myślałam, że gwiazdy te  
Nade mną jedynie tak palą się...  
Dziś wiem, że ich blaski spływają w dół,  
Na miljon wzniesionych i zgiętych czoł.

Z mojego okienka — to istny dziw!  
Ten mały strumyczek wygląda, jak żyw.  
I szepce, i śpiewa do uszka mi  
Cichutką piosenkę, co słodko brzmi.

I oczy i myśli gdzieś lecą w dal,  
Za blaskiem, za wonią, za szumem tych fal.  
I dusza się we mnie rozciąła, jak kwiat...  
Z małego okienka chce objąć ten świat!

— Powiem ci, dziecino, jak zrobić to!  
By objąć świat cały i posiadać go,  
Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,  
Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg!

## *Stopnie poznania*

Choćbyś poznał ziemię całą,  
Miljon gwiazd jeszcze zostało!  
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,  
Jeszcze musisz znać... sam siebie.

A czy wiesz ty, miłe dziecię,  
Co tu cudów jest na świecie?  
Ile to się gwiazd w oddali  
Na wieczornem niebie pali?...

Widzisz, jak ta mleczna droga,  
Rozciągniona ręką Boga,  
Wskroś się winie przez błękity,  
Jako srebrem pas wyszyty?

A czy wiesz, że ziemia cała  
To też gwiazdka, tylko mała,  
Taka sama, jak ta złota,  
Co w okienko tve migota...

Że wśród owych gwiazd tysiąca  
Są ogromne, jako słońca,  
Że ich blask ku ziemi leci  
Przez niezmiernych ciąg stuleci?...

Dziw cię bierze, drogie dziecię,  
Po lazurach wzrok twój lata...  
Tych gwiazd miljon, to jest przecie  
Tylko cząstka cudów świata.

Tylko cząstka to jest dzieła,  
Które Boża myśl poczęła,  
Tylko cząstka jej Wszechmocy  
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!

Podnieś ku nim jasne oko,  
Podnieś serce tve wysoko,  
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,  
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!...

Choć na jedną chwilkę we dnie,  
Porzuć czucia swe powszednie,  
I wiedz, że to twoja droga:  
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!

## *Wstań o dziecię...*

Wstań o dziecię! idź na pole,  
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,  
Gdzie pod jasnym naszym niebem  
Kłosa brzęczą żytnym chlebem,  
Jak struny szklane;  
Idź i słuchaj, a w tym szumie  
Może serce tve zrozumie,  
Jakie to tam rosy świecą,  
Jak masz uczcić dolę kmiecią  
I zgrzebną sukmanę!

## II

Ucz się, drogie dziecię moje,  
Nosić wcześniej twarde zbroje,  
Jak dawni rycerze!  
Nie z żelaza, nie ze stali,  
Te, co ludzie wykowali

Hełmy i pancerze,  
Ale jasną, ale dzielną  
Zbroję ducha nieśmiertelną,  
Co się strzał nie boi.  
Ale taką tarczę złotą,  
Co się zowie wolą, cnotą,  
A za oręż stoi.

Kiedy widzisz skrę, co pryska  
Z nakowadła i ogniska,  
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,  
Jak nad głową śmiga hardo,  
Gdy na twarzy złanej potem  
Odgadujesz dolę twardą,  
Uchyl czoła, synu miły,  
Przed tym, co się krwawo znoi:  
Lud i praca to są siły,  
A świat cały niemi stoi!

Szanuj, drogie dziecię moje,  
W małym ziarnku — przyszłe plony,  
W małej kropli — przyszłe zdroje,  
W szelągu — miliony,

W każdej myśli — zaród czynu,  
Życie — w chwilce, co ucieka,  
A sam w sobie — szanuj, synu,  
Przyszłego człowieka.

## *O co się modlić*

A czy wiesz, dziecino miła,  
O co ci się modlić trzeba?  
Ot, by ziemia ta rodziła  
Dużo zboża, dużo chleba.

O te pszenne, żytnie kłosy,  
O len miękki, o len siwy,  
O wieczorne srebrne rosy  
Dla tej łąki, dla tej niwy.

O te jabłka na jabłoni,  
Co ocienia sady nasze,  
O tę cichość porankową,  
W której dzwonią piosnki ptaszę.

O jaskółek pełną strzechę,  
O skowronka na tym łanie,  
Tym, co płaczą — o pociechę,  
Tym, co cierpią — o wytrwanie.

Dla tych ramion, co się trują,  
Ty się, dziecię, módl o siłę,  
Dla rzuconych w stronę cudzą,  
O swój krzyżyk i mogiłę.

O to jasne słońko Boże,  
Co je chmury skryły w niebie,  
A na samym już ostatku  
Módl się za mnie i za siebie.

## *Pacierz dzieci*

Gdy się modlą drobne dzieci,  
Jasno robi się na ziemi,  
Słońko cudnie wtedy świeci  
Nad polami, nad naszemi.

Gaje biorą zieleni młodą,  
Roztula róża swe pąki,  
A poranna się pogodą  
Śmieją zboża, śmieją łąki.

Gdy się modlą drobne dzieci,  
Milkną echa burz i gromu;  
Białem skrzydłem spokój leci  
Na miłego strzechę domu.

Z traw zroszonych łza obsycha,  
Brzmią piosenki skowronkowe,  
Cała wioska stoi cicha,  
Skryta w wierzby przez połowę.

Gdy się modlą dzieci małe,  
To na starym gdzieś kurhanie  
Wyrastają lilje białe  
I anielskie słysząc granie.

To się krzyże po rozłogach  
Odziewają w blaski zorzy,  
To po miedzach i po drogach  
Chodzi smętny Anioł Boży.

I niejedna pustka głucha  
W sercu ludzkim się zakwieci...  
I sam Bóg tej ziemi słucha,  
Gdy się modlą małe dzieci.



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/konopnicka-poezje-czesc-ii-dla-dzieci-do-lat-10/>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Poezje dla dzieci, część II, do lat dziesięciu*, wyd. M. Arcta, Warszawa 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Marta Niedziałkowska, Paulina Oltusek.

ISBN 978-83-288-5268-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.